Nr. 20. W Tarnowie 20go grudnia 1900. **R. IV.**

Dwutygodnik Katechetyczny
i duszpasterski

wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 7 k. — h. lub 7 Marek.
Półrocznie 3 » 60 » lub 3 M. 60 f.
Numer pojedynczy 50 h. (50 f.).

Inseraty
po 10 h. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Klikowska l. 7.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

WYCHOWANIE RELIGIJNE W ŚWIETLE OBRAD SEJMOWYCH W R. 1900.

(*C. d.*) System wychowania, to teorya—w praktyce rezultat jego zawisł od roztropności i sumienności wychowawców. Kto przeto chce istotnie podnieść wychowanie religijno-moralne w szkołach, ten nietylko powinien zabezpieczyć harmonię i konsekwencyę w nauczaniu wszystkich przedmiotów i zaprowadzić chrześcijański system wychowania, ale także powinien się postarać o to, aby katecheci i nauczyciele byli w stanie prowadzić należycie dzieło wychowania i sumiennie ten obowiązek spełniali, w czem społeczeństwo pomagać a nie przeszkadzać im powinno. Zastanowimy się przeto jeszcze nad tem, jaki wpływ wychowawczy i jakie środki powinni mieć a) katecheta i b) nauczyciele, oraz c) czego ma prawo domagać się szkoła od społeczeństwa.

Opinia publiczna, dziennikarstwo, a nawet Sejm krajowy czyni katechetów odpowiedzialnymi za stan wychowania religijno-moralnego, z czego należałoby wnosić, że katecheci mają istotny i to przeważny wpływ na owo wychowanie, tymczasem—o bolesna ironio!—katechetom faktycznie uniemożliwiły dawno skuteczny wpływ na ogólne wychowanie ustawy i rozporządzenia szkolne, ograniczając bardzo możność rozbudzania życia religijnego wśród uczniów. Kierownicy opinii publicznej, równie jak posłowie sejmowi, nie zdają sobie widać sprawy z tego zmienionego stanu rzeczy, oceniają położenie katechetów według swych wspomnień młodocianych i wyrządzają im ciężką krzywdę, bo czynią ich kozłami ofiarnymi za winy drugich. Rozpatrzmy to bliżej.

Powiedzieliśmy, że ustawy i rozporządzenia szkolne uniemożliwiły katechetom skuteczny wpływ na ogólne wychowanie moralne

i stwierdzamy to okolicznością, że z jednej strony żadna obowiązująca dziś ustawa ani rozporządzenie szkolne nie przyznaje katechecie wpływu na całe wychowanie, a z drugiej strony istnieje wiele rozporządzeń, które jego działalność wprost ograniczają i poddają pod kierownictwo i zezwolenie dyrektorów i gospodarzy klasowych. Po procesie tarnopolskim, w którym katecheta seminaryum nauczycielskiego padł ofiarą swej gorliwości, lubo sekretu Spowiedzi w niczem nie naruszył, wyszło nawet specyalne rozporządzenie Rady Szkolnej krajowej do dyrekcyi szkół średnich, które oddaje katechetów w kuratelę, zabrania im wszelkich samodzielnych kroków i każe dyrektorom bacznie czuwać nad nimi! W porządku legalnym kierownik a gospodarz klasy są na polu wychowania wszystkiem katecheta *niczem*; jego wpływ na wychowanie ma być mniejszy niż... kapelana w wojsku, bo tamtemu—w razie usiłowanego samobójstwa itp. cięższych wykroczeń — przyślą winowajcę, aby doń miał przemowę, katechety zaś nie zawiadomią o żadnym czynie zdrożnym młodzieży; ma się kontentować tem, że dowie się o wszystkiem na konferencyi nauczycielskiej i będzie mógł „nach Vorschrift“ wraz z wszystkimi członkami Grona oddać głos za mniejszym lub większym wymiarem kary. A przecież w niejednym wypadku możnaby przez wczesne zastosowanie środków religijno-moralnych naprowadzić ucznia na lepszą drogę i ustrzedz go od grubszych wykroczeń, ale... biurokratyzm na to nie pozwala! Co więcej! Jeśli katecheta dowie się od sfer pozaszkolnych lub od uczniów bezpośrednio o jakiemś wykroczeniu i wpłynie na poprawę błądzących, to niechajże baczy pilnie, aby o tem przypadkiem nie dowiedział się dyrektor zakładu, bo mu zarzuci ignorowanie władzy, samowolność itp. nielegalne tendencye. Z drugiej strony, jeśli katecheta wcześnie poinformuje kierownika i gospodarza klasy o stanie rzeczy, to gotów w opinii uczniów zyskać za to miano szpiega i wroga młodzieży, zwłaszcza tam, gdzie inni członkowie Grona nigdy wykroczeń młodzieży przed władzą szkolną nie wyjawiają. Stwierdzamy z przyjemnością, że są jeszcze kierownicy szkół średnich, a zwłaszcza ludowych, którzy w praktyce nie tyle trzymają się litery rozporządzeń jak wymagań zdrowej pedagogiki, zaczem działają w najlepszem porozumieniu z katechetami i osięgają rzeczywiście lepsze wyniki wychowawcze, lecz nie zmienia to stanu legalnego, owszem ściąga na nich częstokroć wyrzuty, że nie umią bronić powagi dyrektora, że są za słabi w obec katechetów itp.[1]) Ten stan rzeczy

[1]) W każdym razie pisma liberalne powstaną na katechetę, że wyrabia „bigotów“ i „obłudników“, jak to niedawno uczyniły „No-

znany jest przedewszystkiem dobrze władzom szkolnym, dlatego mijają lata całe, a żaden c. k. inspektor szkolny okręgowy lub krajowy przy wizytacyi zakładu nie zapyta katechety o moralny poziom wychowania uczniów, bo nie chce mu przyznać ingerencyi, jakiej nie znają ustawy. Katechecie też nie tajno, że gdyby na własną rękę wyrwał się wobec radcy z wnioskami co do podniesienia wychowania moralnego, wyszedłby na tem jak najgorzej, boby mu dano do poznania, że jest niespokojnym duchem, że się miesza w nieswoje rzeczy i odesłanoby go ze wszystkiem do... dyrektora. Wypadki takie bywały i nauczyły katechetów... *mołczat*! Ilekroć też władze widziały się w miłem położeniu, że mogły wypowiadać publicznie pochwały za wychowanie moralne młodzieży, to zasługę przypisywały z reguły tylko dyrektorom i Gronom nauczycielskim, a katechetom chyba w ostatnim rzędzie, chociażby ci istotnie (np. przy zakładaniu burs i internatów) głównymi byli motorami. Jakżeż bowiem chwalić za to, co księża czynią mimo ustawy, a nawet wbrew duchowi różnych rozporządzeń? Prosimy przejrzeć publiczne sprawozdania Rady Szkolnej krajowej, protokóły uchwał różnych konferencyj szkolnych krajowych i sprawozdanie z jubileuszowego zjazdu nauczycieli seminaryów, a illustracyi znajdzie się aż za wiele. Słusznem jest przeto żądanie I. wiecu katechetów w Krakowie, by katechetom przyznano wpływ na wychowanie równy wpływowi gospodarzy klas.

Katecheta nie może wpływać skutecznie na wychowanie religijno-moralne i z tego jeszcze powodu, bo nie wolno mu użyć wielu środków religijnych wychowawczych. Nie może on np. normować modlitw szkolnych przed i po nauce, lecz dokonuje tego Grono szkolne. Powstawało ztąd tyle zatargów, iż w dyecezyi tarnowskiej Konsystorz widział się zmuszony ułożyć schemat modlitw dla wszystkich szkół ludowych w dyecezyi i prosić c. k. Radę Szk. krajową o jego urzędowe ogłoszenie. Uczyniono to istotnie w szkołach ludowych, lecz oparto się podobnemu żądaniu co do seminaryów nauczycielskich, gdzie po dziś dzień Grono decyduje o modlitwach szkolnych.

Zabrania się też katechecie zaprowadzić jakichkolwiek bractw pobożnych, chociażby pod własnem kierownictwem i odpowiedzialnością. W szkołach średnich jest tu prostu miara nierówna, bo innym

wa Reforma" (num. 257 z 10 listopada) i „Szkolnictwo". Oto nagroda katechety za to, że w myśl dyskussyi sejmowej pracuje wedle sił i stosunków nad zaszczepieniem religijności w młodzieży!

członkom Grona wolno urządzać zgromadzenia młodzieży celem prac literackich a nawet budzenia towarzyskości (Geselligkeit)! [1]) Ufa się wszystkim, nie ufa się tylko katechetom! Zapomina się o tej maksymie dydaktycznej, że wiadomości teoretyczne wtenczas dopiero dadzą się zastósować do życia, gdy się je łączy z ćwiczeniami praktycznemi, któremi dla religii są modlitwy i inne ćwiczenia pobożne w bractwach, przez Kościół zatwierdzonych. Tylko przez życie modlitwy budzi się życie wiary i zapala się życie czynu, bez tego nauka religii będzie suchym przedmiotem teoretycznym, który pozostanie bez wpływu na wychowanie, tembardziej, że nauczanie innych przedmiotów i całe wychowanie (zwłaszcza w szkołach średnich) odbywa się w duchu indyferentyzmu. Owszem uczeń mógłby już w szkole nawyknąć do tego, by całe życie swoje urządzał bez Boga, a tylko w kościele lub na lekcyi religii pomyślał na sucho o Bogu. —

Ależ jest przecie obowiązkowa Msza św. i egzorta, są rekollekcye i spowiedź szkolna, — czyż to nie są środki wychowania religijnego? Prawda—i dzielne to środki!—ale wślizga się w nie i paraliżuje duch biurokratyzmu. Przedewszystkiem za mało jest spowiedzi szkolnych i nie wszędzie o 10-tej przedpołudniem pozwalają katechecie odbyć z uczniami przygotowanie do spowiedzi. Nie ma podziśdzień w szkołach dnia wolnego na akt tak ważny, jak uroczyste przyjęcie I. Komunii św.! Władze szkolne nie starają się o to, by egzorty i Mszy św. mogła młodzież wysłuchać bez przeszkód i w skupieniu w opalanej i przyzwoicie urządzonej kaplicy. Wymaga się też różnych formalności, gdy chodzi o zaproszenie innego kapłana do udzielania rekollekcyj szkolnych. Przedewszystkiem zaś nie liczy się z tem, że życie moralne uczniów oddziaływa bardzo na religijność, że może nawet zniweczyć wiarę w sercach, a na podniesienie życia moralnego nie pozwala się katechecie wpływać skutecznie. Wiele tu również znaczy przykład Grona nauczycielskiego, o którym zaraz pomówimy.

Dlaczegóż jednak we wielu zakładach uczniowie liczą się jeszcze z katechetą i w niejednym razie dają posłuch jego zachętom? Nie winny temu z pewnością ustawy ani rozporządzenia; powodem jest miejscami poparcie katechety ze strony kierownika, lub rodziców, a głównie osobista jego działalność kapłańska, która jedna mu szacunek uczniów. Położenie to zresztą jest tak dalece solą w oku niechętnych

---

[1]) Rozp. min. wyzn. i ośw. z 24 czerwca 1849 l. 5260 i z 25 października 1873 l. 14.472. —

religii, iż nie zaniedbują niczego, by je podkopać. W różnych dziennikach i tygodnikach wylewa się morze żółci na stan duchowny, robi się z duchowieństwa... głupców i ogłupiających, odsądza od miłości Boga i ojczyzny, podejrzywa o najgorsze zbrodnie — i to ustawicznie i w takich rozmiarach, jak żaden inny stan na świecie. Dochodzi to często (nieraz z rozmysłu) do rąk uczniów i podkopuje w nich zwolna zaufanie do wszystkich kapłanów, a więc i do swego katechety. Nic dziwnego! I dorośli nie umią się oprzeć pewnej nieufności ku duchowieństwu, którą im suggestyonują pisma wrogie Kościołowi — jakżeż potrafiłyby się oprzeć stale nierozważne i świata nieznające umysły młodzieży! Jest to okoliczność, z którą odtąd bardzo poważnie liczyć się należy, bo zmniejsza wpływ katechetów.

Jeden jeszcze warunek — może najniebezpieczniejszy — nie dozwala niejednemu katechecie wpływać skutecznie na wychowanie młodzieży. Cały duch ustaw i administracya szkolna usiłują katechetę pozbawić cechy kapłana Bożego, a zrobić zeń jedynie *urzędnika* państwowego lub krajowego do funkcyj religijnych. Już samo mianowanie i przysięga służbowa, a dalej całe urzędowanie ma mu przypominać, że jest sługą państwa a nie Kościoła. Nie pozwala się mu powoływać na ducha Kościoła, na wypróbowane rady Ojców Kościoła, lecz jedynie na przepisy szkolne, — lęka się, by rzekomym „fanatyzmem“ nie zaraził młodzieży, miarkuje się różnymi sposobami jego początkowy zapał w służbie Bożej jako przesadny, nietaktowny, obiecuje się różne względy i karyerę za potulną uległość we wszystkiem względem świeckich, a gdy się go wreszcie złamie, gdy z człowieka i kapłana zrobi się maszynę biurokratyczną, wyraża się dopiero zdziwienie, że jego działalność nie wpływa na serca młodzieży, że przechodz w formalistykę. Kiedyż nareszcie zrozumią władze, że biurokratyzm niczego nie potrafi ożywić, ale owszem zabija ducha, zaprowadza mimowoli cześć legalność, a kapłanów prowadzi wprost do *zeświecczenia*, do zatracenia w sercu owej gorącej miłości Bożej, bez które są „jako miedź brząkająca i jako cymbał brzmiący“! Nie tą drogą wyrabia się sumiennych poddanych państwa, wierzących katolików i ludzi z charakterem, ta droga doprowadziła ludy owszem do drugiej ostateczności, do... orgij rewolucyjnych. Jeśli młodzież ma się duchowo odrodzić, to katecheta powinien mieć swobodę działania jako kapłan i duchowny ojciec zakładu, swobodę posługiwania się wypróbowanymi przez Kościół środkami umoralniającymi, swobodę w rozniecaniu w sercach jak najgorętszej miłości Bożej, a ta usposobi młodzież do pracy moralnej nad sobą i nie da jej w tej pra-

cy ustać aż do grobowej deski. Dozwólmy, aby nie martwy paragraf lecz Chrystus Pan żył i działał w uczniach, a będziemy z nich mieli najlepszych i najpracowitszych obywateli państwa, chętnych do postępu w każdej dziedzinie. Czy to u nas kiedy nastąpi? (*C. d. n.*)

Jak rozumieć historyę upadku Adama i Ewy?

(*Dok.*) Lecz pytają dalej niedowiarkowie: *Czemuż po upadku karze P. Bóg węża, a nie szatana, skoro właściwie ten był przyczyną sprawczą grzechu, a wąż tylko narzędziem?* Na to odpowiadamy, że właśnie należycie zrozumiané słowa P. Boga, wymierzającego karę na winowajców, jasno wykazują, iż nie naturalny wąż swoją własną działalnością skusił Ewę do grzechu, ale szatan, „on smok wielki, wąż starodawny, którego zowią djabłem i szatanem, który zwodzi wszystek świat“ (Apok., 12, 9.), którego Pismo św. wprost nazywa „mężobójcą od początku“ (Jan, 8, 44.), „kłamcą i ojcem kłamstwa“. (tamże). Przedewszystkiem nie mogą się odnosić do węża te słowa Boże: „Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą, między nasieniem twojem a nasieniem jej“ (Gen., 3, 15.), bo w takim razie jeżeli nie wszyscy mężczyźni, to przynajmniej Adam, byłby wyjęty z tej nieprzyjaźni, nie byłby się potrzebował obawiać ukąszenia wężowego, — a tymczasem wiadomo nam, że żaden wąż nie wybiera sobie tylko niewiast na ofiary swojego jadu. Słowa te jedynie i wyłącznie do szatana mogą się odnosić. Natomiast słowa poprzedzające: „iżeś to uczynił, przeklętyś jest między wszystkiemi zwierzętami i bestyami ziemskiemi, na piersiach twoich czołgać się będziesz i proch ziemi jeść będziesz“ (Gen., 3, 14.) odnoszą się wprawdzie w pierwszej linii do węża, a dopiero obrazowo i w przenośni do szatana; jednakże i odnośnie do węża mają zupełną racyę. Św. Jan Złotousty [1]) tak tę rzecz wyjaśnia: „Jako ojciec karzący mordercę swojego syna nie zapomni połamać w kawałki tego miecza, którego morderca użył do spełnienia zbrodni, tak postępuje i Bóg“. Zresztą tej kary, jaka spotkała oną drugorzędną przyczynę grzechu tj. węża, słusznie nie nazywają Teolodzy karą: „poena“, lecz *jakby* karą: „quasi poena“. Aby bowiem w powyższych słowach Bożych dopatrzyć się prawdziwej kary na węża, musielibyśmy przypuścić, że dawniej wąż chodził prosto, albo przynajmniej na nizkich nogach, lub że latał w powietrzu opatrzony

---

[1]) Homil. 17. in Genes.

skrzydłami, a dopiero po upadku człowieka utracił ten sposób przenoszenia się z miejsca na miejsce i począł się czołgać. Tak atoli nie można rozumieć słów powyższych, bo przyjąwszy je w znaczeniu dosłownem, musiałoby się i drugą połowę kary: „proch ziemi jeść będziesz“ przyjąć w tem samem znaczeniu, tj. musiałyby dzisiejsze węże żywić się prochem ziemskim, co przecież oczywistą jest nieprawdą. A więc jeżeli tę drugą połowę kary musimy brać w znaczeniu przenośnem, to tak samo i pierwszą, czyli że wąż tak dobrze czołgał się i pierwej na piersiach, jak i dzisiaj nie żywi się prochem ziemskim. Jakież tedy znaczenie mają te słowa? Co chciał Bóg niemi wyrazić? Odpowiadamy: Słowa te wyrażają „jakby karę“ dla węża, bo przez nie chce P. Bóg napiętnować to stworzenie, jakby mówił do niego: „Budowa twego ciała taka, iż cały lgniesz do ziemi w chodzie, a pyszczkiem twym często zarwiesz prochu ziemskiego, będą na zawsze przypominać ku koniecznej twej hańbie, iż ciebie użył szatan do oderwania ludzi od nieba a przykucia ich do ziemi“. Tak więc to, co było przed upadkiem Adama dla węża zupełnie naturalnem i bynajmniej nie hańbiącem, stało się po upadku jakby piętnem hańby dla niego. Możemy to objaśnić przykładem np.: rąbać drzewo, nosić wodę do świątyni na użytek przy służbie Bożej jest samo przez się czemś pięknem, bo praca nie hańbi — i honorowem, bo religijnem zajęciem. Tak też uważali tę pracę Lewici i chętnie ją spełniali; ale ta sama praca była hańbą dla Gabaonitów, gdy ich na nią skazał Jozue, chcąc ich przez to ukarać za podstęp, jakiego dopuścili się względem niego. Zresztą takiego rozumienia domaga się analogia do słów wyroku Bożego, zwróconych do Adama i Ewy. Tam P. Bóg rzuca także karę na winowajców, a jednak między częściami tej kary, znajdują się takie rzeczy, które i bez upadku grzechowego byłyby przyszły na pierwszych ludzi tylko że byłyby czysto naturalnemi zjawiskami, a wskutek grzechu stały się upokarzającemi, jak np. poddanie żony pod powagę mężowską, lub mnożenie się ostów, głogów i cierni.

Tak więc dość jasno i wyczerpująco odpowiadamy niedowiarkom na ich pytanie i usprawiedliwiamy słuszność naszego zapatrywania się na ten rozdział Genesis. Jeżeli wreszcie dodamy do powyższych uwag i tę, że liczne inne miejsca Pisma św. wspominają o tym wypadku, jako o zdarzeniu ściśle historycznem [1]), to już z góry będziemy wiedzieć, co sądzić o wszystkich innych tłómaczeniach tego wypadku dziejowego.

---

[1]) Zob., Mądr., 2., 23—24: 2. Kor., 11, 3,; Rzym., 5, 12.; 1. Tymot., 2, 14.

To też prawdziwie śmiesznem musi się wydać zdanie Jahna, który w opowiadaniu Mojżeszowem o upadku człowieka dopatrzył się nie mniej nie więcej jak tylko opowiadania o śnie, jaki miała Ewa. Według jego zdania Mojżesz pominął zaznaczyć, że opowiada o śnie Ewy, a nie o rzeczywistym wypadku i rzecz dziwna, trzydzieści kilka wieków upłynęło, a nikt nie zauważył tego błędu aż dopiero Jahn? Czyż nie musi się tu nasunąć myśl o śnie, ale nie Ewy, lecz samego Jahna? Czy nie śnił, ten zresztą poważny profesor, kiedy podobną niedorzeczność puszczał w świat? Słusznie go też za to wydrwiwa Patrycy [1]), wyciągając z jego hypotezy takie absurda, jak: istnienie grzechu pierworodnego, będącego następstwem nieszczęśliwego snu.

Nie mniej niedorzecznem i powadze Pisma św. ubliżającem jest twierdzenie racyonalistów, którzy całą tę historyę uważają za prosty myt.

Wreszcie nie trudno wykazać niedorzeczność zdania Talmudystów, odgrzewanego przez dzisiejszych nieprzyjaciół Kościoła, opierających się na takiej powedze jak Filon. Upatrują oni w opowiadaniu Mojżeszowem prostą allegoryę, pod której osłoną miał autor św. ukryć połączenie cielesne Adama i Ewy, a cała rozmowa Ewy z wężem i jedzenie zakazanego owocu ma przedstawiać wewnętrzne pokusy, jakich doznała Ewa na widok nagiego Adama. Zapominają jednak ci panowie najpierw o tem, że Adam i Ewa byli małżonkami, że więc obcowanie cielesne było im dozwolone, że nawet w stanie pierwotnej niewinności byliby w ten a nie inny sposób płodzili potomstwo, bo przecież przed upadkiem błogosławił im Bóg i powiedział: „Roście i mnóżcie się“ (Gen. 1, 28.). Zapominają też i o tem, że dopiero zjedzenie owocu obudziło w pierwszych naszych rodzicach pożądliwość cielesną, której dawniej nie odczuwali; że więc pożądliwość była skutkiem a nie przyczyną tego pierwszego grzechu. A zresztą, gdybyśmy już koniecznie chcieli przypuścić w tem opowiadaniu allegoryę, to musiałaby być widoczna jakaś przyczyna, która skłoniła Mojżesza do takiego obrazowego przedstawienia rzeczy.—„Nie inaczej też było“, odpowiadają allegoryści. „Mojżesz ze wstydliwości własnej i dla uniknięcia zgorszenia u czytelników posłużył się obrazowem opowiadaniem“. — Tak? pytamy, to czegóż tego samego nie uczynił tam, gdzie sprośniejsze rzeczy opowiada? Czemu nie ukrył pod formą allegoryi opisu o postępku Chama, o kazirodztwie Lota, o wyuzdanej lubieżności Sodomczyków itp.? Wszak tam na miejscu byłaby szata allegoryi, aby pod nią ukryć sprosność ludzką! Prostota obyczajów w onych czasach daleką była od rozwiozłości za dni naszych, kiedy to wśród coraz gor-

[1]) Quaestionum Biblicarum Decas, Romae 1877. str. 29 i n.

szego zepsucia coraz delikatniejszych wyrażeń szuka świat na pokrycie jak największych plugactw. Więc też nie allegoryę, ale historyczne opowiadanie zawiera 3. rozdział Genesis; nie grzechem lubieżności, lecz pychą i łakomstwem wtrącili pierwsi rodzice cały rodzaj ludzki w tę nędzę, z której go dopiero zasługa Boga-człowieka wyzwoliła, jak otem wyraźnie śpiewa Kościoł św. w Prefacyi o Krzyżu Chrystusowym: „Qui salutem humani generis in ligno crucis constituisti; ut unde mors oriebatur, inde vita resurgeret, et qui in ligno vincebat, in ligno quoque vinceretur.“ —

Ks. Dr. Jan Bernacki,
kanonik katedr.

PRZEMÓWIENIE U „ŻŁÓBKA".

„Christus, Christus natus est nobis — venite adoremus. Zbawiciel nam się narodził, pójdźcie, pokłońmy się Jemu!“

Radość dzisiaj — najdrożsi — radość wielka całemu narodowi ludzkiemu, bo oto rodzi się Zbawca i Odkupiciel od wieków przepowiedziany. Cztery tysiące lat jęczał świat w niewoli grzechu i szatana, a dziś rodzi się ten, który wszystkich ludzi z kajdan tych uwolnił. Słusznie zatem Kościół święty wykrzykuje dzisiaj z radością do swoich dzieci: „Christus natus est nobis, venite, adoremus“. „Zbawiciel się nam narodził, pójdźcie, pokłońmy się Jemu“! —

Krótkie to słowa, ale wielką zwiastują radość. Raduj się plemię Adama, które się rodzisz na śmierć, przekleństwo i nędzę tego świata! dziś urodził się tobie Zbawiciel, który cię tchnieniem Ducha św. od śmierci, przekleństwa i wszelkiej nędzy wyzwala.

„Niepojęte dary dla nas dają
Dzisiaj z nieba Ojciec łaskawy,
Gdy się wieczne Słowo Ciałem staje
Mocą swojej cudownej sprawy;
Nędze świata precz odmiata,
A płaczliwe jęczenia
W dzięków głosy pod niebiosy
I wesele zamienia.
Skąd dziś wszyscy weseli,
Wyśpiewują anieli:
Niechaj chwała Bogu będzie w niebie,
A na ziemi pokój ludowi“.

Raduj się plemię ludzkie, iż Bóg naturę twoją tak uczcił, tak podniósł wysoko, że ją z Bóstwem swojem złączył.

„Z nieba wysokiego Bóg zstąpił na ziemię,
Ażeby do nieba wywiódł ludzkie plemię:

Bierze osobę dzieciny, opłakuje ludzkie winy.
Syn Boga jedyny.

Raduj się człowiecze, bo w ciele ludzkiem widzisz Boga, królującego na niebie i ziemi, który dla ciebie niebo opuszcza, a z ludźmi się brata. —

„Zniża swój majestat król całego świata,
Opuszcza tron nieba, a z ludźmi się brata,
Bóg niezmierny, w ciele mały,
Zapomina Bóstwa chwały,
By zbawił świat cały“.

Radujcie się wszyscy, bo dla was Bóg przychodzi na ziemię, dla was rodzi się w ubogiej stajence we żłobie, cierpi zimno i niewygody, aby was nauczył prawdziwej pokuty i żalu za grzechy.

„Mieści się we żłobie Nieograniczony,
W pieluszki powity, na sianku złożony,
Choć mu zimno, nie narzeka,
Chętnie cierpi dla człowieka,
Łez pokutnych czeka“.—

Przystąpcie, najmilsi, do stajenki i przypatrzcie się tym cudom niepojętym, które Bóg w łaskawości swojej przed oczyma waszemi czyni: — Jezus się rodzi, grzechy odpuszcza, łaski rozdaje wszystkim, którzy się doń zbliżą:

„Pan z nieba i z łona Ojca przychodzi,
Oto się z Maryi dziś Jezus rodzi,
Łaski przynosi, kto o nie prosi,
Odpuszcza grzechy, daje pociechy,
O! Panie nasz święty, cud niepojęty“.

Przystąpcie do tronu Boga waszego, przedstawcie mu swe potrzeby i prośby przedłóżcie, On was wysłucha, On was łaskami obsypie swemi.

„Przystąpmy do tronu z swemi prośbami,
Którego oczęta spłynęły łzami,
Niech łaska, Boże, Twoja wspomoże—
Zlituj się Panie! oddal karanie
Od nas grzesznych ludzi,
Gdy trąba wzbudzi“.

Dziś wszyscy przychodźcie do Jezusa. Przystąp do żłóbka wierny sługo Chrystusa, ty co unikasz wszelkiej Jego obrazy, patrz — jak uśmiecha się do Ciebie Dziecina, jak mile ku Tobie spogląda, — przystąp i Ty grzeszniku, a przypatrz się tej Dziecinie drżącej z zimna, leżącej w szopie nędznej na sianku — grzechy to twoje do takiej nędzy przywiodły Boga twojego; czyż widok ten nie zmiękczy serca twego, nie obrzydzi ci grzechów?

„Więc pospiesz grzeszniku, Dziecina cię wzywa,
Łatwy masz do szopy przystęp, gdzie spoczywa,
Wszak nie grozi, ani łaje,
Ale rączki ci podaje—odmień obyczaje“.

Nawróć się do Jezusa, upadnij do nóg Jego, łzami szczerej pokuty obmyj winy twoje, a to Dzieciątko wszystko ci przebaczy — bo przyszedł Jezus szukać i zbawiać, co było zginęło.

„Zbawienie jest twoje w rękach tej Dzieciny,
Tylko proś ze łzami—odpuści ci winy,
Wszak na rączkach ma powicie,
Karać nie może, bo Dziecię,
Tylko dawać życie“.

Co więcej, Boska Dziecina sama woła cię, pociąga ku sobie łaską swoją: krok tylko jeden uczyń, a Jezus już cię wesprze i sam ku sobie poprowadzi.

„Już na nóżki wstaje, pogląda na ciebie,
Rączki ci podaje, wabi się do ciebie,
Więc przybliż się do Dzieciny,
Czyń za grzechy przeprosiny,
Odpuści ci winy.“

Takie to myśli powinny przejmować serca wasze na widok żłóbka, na widok Zbawiciela na świat przychodzącego.

Przez cztery tygodnie Kościół św. nawoływał was do pokuty, przez cztery tygodnie Adwentu stawiał wam przed oczy św. Jana Chrzciciela, który potężnym głosem wzywał do pokuty: „Prostujcie drogę Pańską—czyńcie proste ścieżki Jego—oto przybliża się królestwo Boże“. Dziś głos ten jeszcze silniej zda się obijać o serca wasze— dziś bowiem stawia wam Kościół przed oczy samego Zbawiciela w osobie małej Dzieciny i wzywa do oddania Mu hołdu i czci należnej: „Christus natus est nobis, venite, adoremus“. Oczyśćcież serca wasze z brudów grzechowych, a przyjdźcie do stajenki — i cóż tam zobaczycie? Oto Dzieciątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie, a koło Dzieciątka Marya i Józef, którzy Mu usługują, wół i osioł parą Je swoją zagrzewają, Aniołowie śpiewają chwałę Najwyższemu, pasterze spieszą na wezwanie Aniołów i oddają pokłon Dzieciątku.

„Marya Panna Dzieciątko piastuje
I Józef stary Ono pielęgnuje —
Chrystus się rodzi, Pan oswobodzi,
Anieli grają, króle witają,
Pasterze śpiewają, bydlęta klękają —
Cuda, cuda ogłaszają“.

„Pójdźmyż więc i my przywitać Jezusa, Króla nad królmi, uwielbiać Chrystusa“. Za to poniżenie, za tę miłość, miłością odpłacajmy Boskiemu Dzieciątku, a padłszy przy Mszy św. na kolana przed

Jezusem, który na głos kapłana zstąpi na ołtarz z Bóstwem swojem i społeczeństwem, wołajmy z głębi serca:

„Ach, zawitaj pożądana perło droga z nieba,
Gdy cały świat upragniony anielskiego chleba“,

wołajmy z pastuszkami:

„Ach! witaj Zbawco z dawna żądany,
Cztery tysiące lat wyglądany,
Na Ciebie króle, prorocy
Czekali, a Tyś tej nocy
Nam się objawił“.

Godzien jest Zbawiciel wszelkiej czci i chwały, gdyż miłość Jego bez granic. W dobroci swojej niepojęty Bóg, Stworzyciel świata staje się małem Dzieciątkiem, aby zbawić człowieka grzesznego; Bóg cierpi na ziemi, by człowiek nie cierpiał w wieczności; Bóg płacze w żłóbeczku, bo człowiek nie płacze za swoje grzechy.

„Malusieńki Jezu w żłobie, Co za wielka miłość w Tobie!
Czyliż nie są wielkie dziwy:
W ludzkiem ciele Bóg prawdziwy
Przyszedł zbawić człowieka grzesznego“?
„Dla nas to tak ostre życie Zbawiciel zaczyna,
Złości nasze przewiniły, cóż winna Dziecina?
Uważ teraz każdy wierny,
Jak wielce Bóg miłosierny,
Odżałował Syna swego,
By krew przelał dla grzesznego
Człeka, by nie zginął na wieki“.—

Widząc tę miłość, najmilsi, jaką wam Jezus okazuje przyjściem swojem na świat, oddajcie się wzajem Jezusowi, rzućcie się na kolana przed Boskiem Dzieciątkiem, a dziękując Mu za Jego przyjście na świat z głębi serca wołajcie:

„Niech Ci Jezu będą dzięki za Twe narodzenie,
Bo przez nie zacząłeś nasze sprawować zbawienie,
Miłość, która to sprawiła,
Iż Cię do nas sprowadziła,
Niech swą iskrą nas zapali,
Abyśmy Cię miłowali
Teraz i bez końca w wieczności“. Amen.

Ks. Sad.

Czy warto się zajmować młodzieżą poza szkołą?

(*Dok.*) P. prof. Kosiński wyniósł wrażenie z tego odczytu, że p. referentowi chodziło głównie o to, że nauczycielstwo nie spełnia swego

obowiązku. Mowca odpiera ten zarzut i stwierdza, że nauczycielstwo spełnia sumiennie swe zadanie.

Radca Dr. Marciszewski powiada, że już samo przeczytanie referatu dotknęło go do pewnego stopnia boleśnie.

Pięćdziesiąt lat ma ze szkołą do czynienia i może stwierdzić, że młodzież nasza pod względem religijnym i moralnym t. j. młodzież chrześcijańska stoi o wiele wyżej niż dawniej. Co się tyczy młodzieży izraelickiej, to ona pod względem religijnym jest kompletnie zaniedbana.

Ale ona nie wpływa tak ogromnie na młodzież katolicką; to z natury rzeczy wynika.

Nie wołajmy tedy, że się pali, gdzie niema pożaru, bo wtedy przeciwko nam się zwrócą i będą wołać: „wy nic nie robicie!“ chociaż robimy więcej niż można. A żebyśmy jeszcze mieli wołać „policyo! chodź nam w pomoc“, to wprost niewłaściwe.—

Znalazł się przecie w końcu jeden jedyny głos odmienny w całej dyskussyi oprócz referenta, a był nim P. prof. Dr. Krotoski, który przemówił w tym sensie: Celem dyskusyi zdaje się być wykazać, że młodzież obecnie jest dobra.

Zmieniły się warunki, to prawda, młodzież jest wystawiona dziś na gorsze pokusy i dlatego z natury rzeczy w wyższym stopniu ulega tym pokusom. Ustawy nasze szkolne, kiedy były stworzone, były zastósowane do stosunków za lat 60-tych, wtedy, kiedy nie było piśmideł gorszących ani wystaw obrazów niemoralnych, kiedy nie było propagandy pornografii.

Rzeczą jest naszą, nie jako nauczycielstwa ale jako obywateli, ażeby to niebezpieczeństwo od młodzieży naszej usunąć.

U nas niema ani jednego paragrafu, któryby brzmiał n. p.: kto małoletniego niżej 16 lat uwiedzie, spowoduje obrazę uczucia wstydu, takiego ustawa karze od 1 do 6000 marek grzywną, jak to w Niemczech zrobiono. Społeczeństwo, praktycznie biorąc, jest dla nas zerem. Jeżeli n. p. jako fachowi wychowawcy rzucamy zdanie o obronie młodzieży przez społeczeństwo, to co to znaczy? Komuż powierzamy, komu polecamy tę opiekę i obronę młodzieży? Pierwszemu lepszemu obywatelowi albo pierwszej lepszej niewieście nie bardzo dobrych obyczajów. —

Jeżeli kto ma ten obowiązek i to konieczny, to my wychowawcy młodzieży. I dlatego twierdzę, że jest błędnem zdanie: „my czekajmy, aż się społeczeństwo umoralni, a wtedy umoralni się i młodzież.“ Nie! my możemy na to wpłynąć, a wtedy przyszła generacya będzie lepsza.

Co do legitymacyi twierdzili niektórzy, że to trąci reakcyą i

nie przynosi korzyści. Mowca twierdził, że jeżeli młodzież akademicka ma karty legitymacyjne i to jej ujmy nie czyni, to też karta legitymacyjna w rękach młodzieży szkolnej ujmy jej czynić również nie może. Że nie wszystkich one powstrzymają od wybryków, to pewna; źli pójdą swoją drogą, ale to nie szkodzi, bo ci odpadną.

Na wniosek prof. Habury wreszcie zamknięto dyskusyę!

W głosowaniu upadły wnioski Referenta — natomiast przyjęto wnioski Koła krakowskiego z małym dodatkiem o potrzebie kontroli nad lokalami publicznymi oczywiście ze strony policyi.

Cóż na taką dyskussyę powiedzieć? Zdziwi ona wielu, ale najmniej tych, którzy uczą w szkołach średnich. Ci znaleźli tu tylko potwierdzenie tego, czego się nieraz nasłuchają i napatrzą w ciągu swej nauczycielskiej służby. Pewni dyrektorowie i nauczyciele, szczególnie młodsi, nie chcą poprostu zajmować się stroną wychowawczą szkoły i przechodzą nad nią, jeżeli nie w teoryi to w praktyce, do porządku dziennego. Oczywiście jest to najwygodniejszy w świecie system. Dopóki ręka którego z uczniów nie spocznie na karku którego z nauczycieli, dopóki nie wydarzy się jakaś monstrualna awantura, chwali się młodzież, patrzy się przez palce na jej wybryki, kokietuje się z nią, a tych, którzyby chcieli inaczej mówić i postępować, wali się z góry tak, jak się dostało p. Drowi Mańkowskiemu!

Po co krzyczeć, że się pali? musielibyśmy ratować; lepiej udać, że się tego wcale nie widzi!

Dawniej było gorzej, a szkoła istniała; teraz jest lepiej, a miałaby zginąć?

Nauka sama umoralnia. Kto wie, może nawet kryminaliści oświeceni są potrzebni, bo oni pewno umoralniająco wpływają na współwięźniów! Rozwijać fizycznie młodzież, a będą się w niej budziły uczucia „czynne“! Bez fizycznego rozwoju nawet najszlachetniejsze uczucia „będą przybierały cechy chorobliwe“. Konsekwentnie dzieci ułomne, chorowite usuwać wcześnie, wyrzucać na góry Tajgetos, a jeżeli to zadaleko, to na Tatry, bo z nich mogą tylko wyrastać sentymentalne i niezdarne osobniki!

Policyi wołać na pomoc przeciw młodzieży, to nie właściwe; dość będzie na to czasu później, kiedy jaki oświecony szubrawiec zacznie kraść lub mordować ludzi pod pokrywką podatku narodowego. Wtedy przyzwoitość sama nakaże zażądać interwencyi nietylko policyi ale i żandarmeryi i c. k. Sądu.

Ktokolwiek wygaduje na niemoralność młodzieży, ten tem samem twierdzi, że nauczycielstwo nie spełnia swego obowiązku, a więc nawołuje do roboty tych, którzy są od tego, żeby innych nawoływali,

a to przecież jest zgroza! Ktokolwiek żali się na młodzież i żąda większej nad nią opieki, „uważa nasze szkoły średnie za zbiorowisko niemoralnych z gruntu indywiduów“, a to przecie jest okropność! Ktokolwiek wygaduje na młodzież i żąda większego nad nią nadzoru, ten tem samem chce uprzedzić rozwój społeczeństwa, chce, żeby młodzież była lepszą niż jest obecne społeczeństwo, a to przecie jest straszny błąd logiczny!

Oto do jakich konkluzyi dochodzą te mądre głowy, którym powierzono to, co naród i Kościół ma najdroższego! Oto ludzie, którzy są dobrze płatni za to, aby na barkach swoich dźwigali nie tylko tytuły, ordery i rangi, ale i ciężary, jakie nastręcza wychowanie młodzieży! Biada narodowi, który ma wodzów ślepych!

Wobec tego nie dziwić się, że XX. katecheci są niezadowoleni z obecnego stanu rzeczy i zwołują wiece i stawiają postulaty!

Nam chodzi jedynie o to, co Dr. Mańkowski odczuł, co odczuł z nim Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, w którego imieniu on przemawiał i rezolucye swe przedłożył.

Wart był i Referent i Wydział i referat.... lepszego losu!

I dlatego choć został zadzióbany, stajemy po jego stronie, wyrażamy mu naszą wdzięczność i cześć za odwagę, jaką okazał, że temat jaki poruszył. Sądzimy, że przyjdą niezadługo inni ludzie i inne czasy po smutniejszych jeszcze próbach i przejściach niż te, jakieśmy dotąd przeżyli. Wtedy szkolnictwo przekształci się z gruntu i postulaty nasze wejdą w życie.

Tymczasem ludziom takim jak Dr. Mańkowski należy się szczere uznanie, podobne do tego, jakie niegdyś spotkało zaszczytnie znanego reformatora szkół, ks. Stanisława Konarskiego, któremu ofiarował Stanisław August medal z napisem: „Sapere auso“! *α.*

Katechezy dla szkół jedno — i dwuklasowych niepodzielonych.

Wyjaśniliśmy już powody [1]), dla których wypada się nam wstrzymywać od ogłoszenia drugorocznego kursu katechez szczegółowych dla tej kategoryi szkół, w których uczyć najtrudniej, bo się ma do czynienia (przez pierwsze pół godziny) z dwoma lub trzema kopami dzieci z sześciu lat nauki naraz, w pięciu zaś pozostałych kwadransach

---

1) Powodem głównym jest obecny chaos co do katechizmów w Galicyi. Zob. Dwut. katech. N. 11. str. 265.

(po odliczeniu pauzy) trzeba z dziećmi czterech wyższych lat nauki przerobić cały katechizm i przygotować do Sakramentów Świętych. Kurs jest dla tego oddziału dwuroczny. W pierwszym roku można przy rozsądnem ograniczeniu w 30tu, a nawet w 27miu lekcyach niedługich — jak widzieliśmy — przerobić Skład Apostolski, rachunek sumienia według Dekalogu, bliższe przygotowanie do Spowiedzi św. i naukę o modlitwie, — oczywiście według krótkiego a praktycznego katechizmu ks. Biskupa Likowskiego. Obecnie podajemy rozkład materyału w drugim roku.

Za podstawę obieramy plan nauki religii, obowiązujący w szkołach ludowych dyecezyi tarnowskiej [1]. *Celem* najbliższym nauki religii w tym roku jest „przygotowanie do I. Komunii św. dzieci V. roku nauki oraz dzieci IV. roku nauki, które rok przedtem przystąpiły do I. Spowiedzi św.“ Środki są zwyczajne: nauka i praktyki pobożne.

„*Biblia* ma szerokie zastosowanie na każdej lekcyi jako uzmysłowienie prawd katechizmu, ale nie stanowi osobnego przedmiotu nauki“.

Z *katechizmu* „dzieci 4go stopnia (5go lub 6go roku nauki) przerabiają dokładnie wszystkie pytania“. Wolno jednak w tej kategoryi szkół opuścić „trudniejsze a mniej ważne pytania katechizmowe“. W drugim roku uczą się szczegółowo: „o przykazaniach Boskich i kościelnych, o grzechu, cnocie, doskonałości, łasce, o Sakramentach św. i Sakramentaliach“. Na końcu „skupienie całości“ katechizmu. „Chłopcy 5go i 6go roku nauki nauczyć się także mają ministrantury“.

Chcąc ten plan przeprowadzić w praktyce, potrzeba obliczyć się z porą, kiedy chcemy dzieci dopuścić do I. Komunii św. Nie da się to zrobić z początkiem roku szkolnego, bo nie staje czasu na dobre przygotowanie, trudno zrobić to w zimie, bo mrozy nie pozwalają zatrzymywać dzieci dłużej w kościele przy Spowiedzi i I. Komunii św , niepodobna też urządzać we Wielkim Poście z powodu nawału Spowiedzi wielkanocnej. A jednak dążyć należy do tego, aby dzieci w czasie wielkanocnym przystąpiły do I. Komunii św., bo temsamem uczynią zadosyć IV. przykazaniu kościelnemu. Najlepszą więc porą na bliższe przygotowanie będzie czas po święcie Wielkanocy tak, iż dzieci około uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego przyjmą I. Komunię św. Rzut oka na kalendarz poucza, że nie wiele już pozostanie lekcyj do końca roku szkolnego; najlepiej więc będzie obrócić je na powtórzenie całego katechizmu i wyuczenie ministrantury starszych chłopców, cały zaś prawie materyał tegoroczny wyczerpać należy przed świętem Wiel-

[1]) Zob. „Przepisy dotyczące nauki religii w dyecezyi tarnowskiej“, str. 17.

kanocy. Nie można zatem tracić czasu na obszerne wywody, lecz potrzeba się streszczać.

Na szczęście nie obce są już dzieciom dziesięcioro Bożych przykazań. W poprzednim roku nauczyły się robić z każdego z nich rachunek sumienia, a zatem obecnie wystarczy ten rachunek odpytać, rozszerzyć i pouczyć na jego tle o rozciągłości każdego przykazania. Lekcya I. odpadnie na parafrazę składu Apostolskiego i przypomnienie dzieciom chrześcijańskiego porządku życia. Na lekcyi II. pobudzi katecheta dzieci do aktu miłości Boga, poczem go memoryzuje i obiera za podstawę do wyjaśnienia przykazania miłości Boga. Wspomni też zaraz o wielkiej łasce Komunii św., jakiej Bóg dzieciom w tym roku udzieli i o sposobach dobrego przygotowania się do niej. Będzie to ćwiczenie w miłości Boga. Lekcyę III. przeznaczy na pouczenie o miłości bliźniego i siebie samego, wskazując rodzaj uczynków miłosiernych, przez które dzieci wyproszą, względnie wysłużą dla siebie, łaskę godnego przyjęcia Komunii św. Lekcye IV. do XII. wystarczą na dokładne i praktyczne pouczenie o przykazaniach Boskich i kościelnych, lekcye XIII. do XV. na pouczenie bliższe o grzechu, cnocie i doskonałości (mamy zawsze na myśli „Krótki Katechizm" ks. Biskupa Likowskiego), lekcyę XVI. poświęcić wypadnie na powtórzenie przerobionego działu katechizmu, pobudzając dziatwę do postępu w doskonałości, a przez to do najgodniejszego przyjęcia Komunii św. Na pouczenie o łasce i jej rodzajach (10 pytań) potrzeba dwóch lekcyj, na naukę o Sakramentach św. w ogólności, o Chrzcie, Bierzmowaniu, o Ostatniem Namaszczeniu Olejem św. wystarczy po jednej lekcyi, o Kapłaństwie i o Małżeństwie pouczy się razem na jednej lekcyi, a osobno o błogosławieństwach kościelnych tak, iż ta część katechizmu zabierze ośm lekcyj. W ten sposób mamy materyał rozłożony na XXIV. lekcyj; zastaje jeszcze do powtórzenia nauka o Sakramencie Pokuty tudzież szczegółowe pouczenie o Najśw. Sakramencie Ołtarza, co da się bez trudu przerobić w VI. lekcyach i stanowić będzie bliższe przygotowanie teoretyczne do I. Komunii św. Wiadomo jednak, że na takiem przygotowaniu nie można poprzestać, lecz zwrócić uwagę na wewnętrzne usposobienie duszy i zjednanie łaski Bożej ćwiczeniami pobożnemi, choćby tylko w tym zakresie, jak je dzieciom przypomina książeczka modlitewna p. t. „*Hosanna*".

Metodę nauki przestawiają katechezy, ogłoszone dotąd w Dwutygodniku dla kursu pierwszorocznego, do którego na trzeci rok znowu się wraca itd. Praktyka wykazała już, że przy tym planie i katechiźmi można podać uczniom wystarczający sposób wiadomości z religii na całe życie, a przedewszystkiem można ich należycie przygotować do

Spowiedzi i Komunii św., chociażby w domu wcale uczyć się nie mogły, lecz ograniczyć się musiały jedynie na naukę szkolną. Oczywiście jednak wymaga to starannego przygotowania i intenzywnej pracy ze strony katechety, jak w ogóle zawsze ten, kto chce drugim pracę ułatwić, sam w podwójnych rozmiarach podjąć się jej musi. Za to jednak może duszpasterz rokować sobie, że kiedyś dożyje pociechy z tej dziatwy, że będzie miał Spowiedź wielkanocną bardzo ułatwioną, a przedewszystkiem, że stanie się bliższym Sercu Najsłodszemu Zbawiciela swego, które rzekło: *„Coście uczynili jednemu z tych najmniejszych w imię moje, mnieście uczynili“*.

Z LITURGIKI.

Kommemoracya de Ssmo Sacramento.

Kiedy brać we Mszy św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu kommemoracyę de Ssmo, kiedy zaś nie—kwestya to liturgiczna dosyć ważna, to też co do niej liczne są postanowienia Św. Kongr. Obrzędów, które poniżej podajemy. Aby zaś rzecz ile możności jasno przedstawić, rozróżnić należy: I. kiedy powinno się brać tę kommemoracyę, II. kiedy się nie powinno, III. kiedy nie ma obowiązku ale można (wolno) Ssmum kommemorować.

I. Kiedy się powinno brać we Mszy św. kommem. de Ssmo?

1. *Poza czasem wystawienia Najśw. Sakramentu z okazyi Nabożeństwa 40-godzinnego*: a) we mszach uroczystych i śpiewanych odprawianych przy wystawionym Najśw. Sakr. publicznie [1]) przy ołtarzach, na których jest Ekspozycya nawet we święta 1. i 2. klasy i w te dni, które mają przywilej jednej tylko oracyi (Niedziela Palmowa, Wigilia Narodzenia P. Jezusa), wig. Zesłania Ducha św., Msze św. wotywne uroczyste pro re gravi vel publica Ecclae causa [2]); b) we mszach uroczystych, śpiewanych i czytanych, w których ma się zakonsekrować hostyę potrzebną do publicznego wystawienia Najśw. Sakr. w monstrancyi po tejże Mszy. [3])

2. *W czasie wystawienia Najśw. Sakr. z okazyi Naboż. 40 godzinnego* a) we mszach uroczystych i śpiewanych odprawianych przy ołtarzu, na którym jest Ssmum wystawione i t. d. jak wyżej pod a); b) we Mszach uroczystych odprawianych nie przy ołtarzu Ekspozycyi, ale przy innym, byle w dzień ten nie przypadało święto 1. lub 2. klasy. [4])

---

[1]) Publiczne wystawienie odbywa się w Monstrancyi, do czego potrzebne jest pozwolenie Ordynaryusza por. Gardellini Comment. in Instr. Clem §. 4. n. 5. §. 36. n. 3. Prywatne odbywa się w puszce.

[2]) De Herdt. S. Lit. Praxis. t. 1. n. 73. ad 5.

[3]) Św. Kw. Kongregacya Obrzęd. dnia 15 maja 1819 ad 2.

[4]) Hartmann, Repert. Rituum §. 98.

II. Kiedy się nie powinno brać we Mszy kommem. de Ssmo?

1. Poza czasem wystawienia Najśw. Sakr. z okazyi Naboż. 40-godzinnego: a) we Mszach czytanych tak przy ołtarzu Ekspozycyi publicznej jak i przy innych ołtarzach, odprawianych w święta (nie w niedziele) 1. i 2. klasy, w niedzielę Palmową, w wigilię Narodzenia Pańskiego i w wig. Zesłania Ducha św.[1]); b) we Mszach śpiewanych i uroczystych odprawianych nie przy ołtarzu Ekspozycyi w dniach pod a) wymienionych; c) we wszystkich mszach odprawianych w czasie prywatnego wystawienia Najśw. Sakram.; d) we Mszach tak wotywnych jakoteż do festo Najśw. Serca P. Jezusa, Przenajdr. Krwi, Męki Pańskiej, Narzędzi Męki Pańskiej (Korony cierniowej, Włóczni i Gwoździ, S. Sindonis, Pięciu Ran)[2]).

2. W czasie wystawienia Najśw. Sakr. z okazyi Naboż. 40-godzinnego a) we Mszach czytanych odprawianych tak przy ołtarzu wystawienia jak i przy innych w święta (nie w niedziele) 1. i 2. klasy w niedzielę Palmową, w wig. Narodz. Pańsk. i w wig. zesłania Ducha św.[3]); b) we Mszach tak uroczystych jak i śpiewanych odprawianych nie przy ołtarzu wystawienia w dniach pod a) wymienionych: c) we Mszach żałobnych, odprawianych w dzień zaduszny w kolorze fioletowym, gdyby w dzień zaduszny wypadło Naboż. 40-godzinne.

III. Kiedy nie ma obowiązku ale można Ssmum komemorować?

1. Poza czasem wystawienia Najśw. Sakr. z okazyi Naboż. 40-godz. a) We mszach czytanych tak przy ołtarzu wystawienia publicznego jak i przy innych odprawianych, z wyjątkiem świąt i dni, które wymieniliśmy pod II. 1, a) d),[4]) b) we Mszach uroczystych i śpiewanych odprawianych podczas wystawienia publicznego ale nie przy ołtarzu wystawienia, z wyjątkiem dni pod II. 1. a) d) wymienionych.

2. W czasie wystawienia Najśw. Sakr. z okazyi Naboż. 40-godz. We Mszach czytanych czyto przy ołtarzu wystawienia czy przy innych ołtarzach odprawianych z wyjątkiem świąt 1. i 2 klasy [5]).

NOWE WYDAWNICTWA.

Zarzycki Paweł. Czy pożytecznem jest ludowi oszukiwanie go? Kraków. Nakład redakcyi Głosu Narodu. Cena 2 ct.

Broszurka ta omawia artykuł Wiktora Tuszy, ogłoszony w kalendarzu socyalistycznym na r. 1901 p. t. *Co nam dał wiek XIX?*

[1]) Św. Kongr. Obrz. 2. września 1741. ad 5. i 7. sierpnia 1880.

[2]) Św. Konr. Obrz. 6. września 1834; 18 lipca 1884. ad 1.: 22. maja 1841. ad 2., 24 listopada 1883. ad 4, 30 listop. 1895, ad 1.; 7. lipca 1877. ad 1., 18 lipca 1884 ad 3. Gdyby jednak Komm. de Ssmo była w dyecezyi imperata, to ją brać należy we Mszach pod d) wymienionych, o ile z innych względów nie jest wykluczona. Por. Św. Kongr. Obrz. z 26 marca 1859 ad 2.

[3]) Św. Kongr. Obrz. 2. grudnia 1684 ad 4.

[4]) Św. Kongr. Obrz. 7. maja 1746.ad 9. et 10.

[5]) jak wyżej ad 7).

i na podstawie cytatów wykazuje, że socyaliści oszukują lud, głosząc, że socyalizm nie sprzeciwia się religii, że katolik może być socyalistą itp. Autor obrał metodę trafną, bo w obec niej socyalista nie może twierdzić, że się weń wmawia rzeczy, które mu są obce. Rzecz napisana jest przystępnie i nadaje się do rozpowszechnienia między robotnikami i ludem.

Kazania i szkice XX. T. J. Tomu IV. zeszyt II. przedstawia się lepiej jeszcze niż niektóre zeszyty poprzednie. Jest w nim sześć kazań pasyjnych (dla ludu) X. A. Langera, kazanie na urocz. Niepokalanego Poczęcia X. K. Antoniewicza, na urocz. Bożego Narodzenia X. J. Tuszowskiego, na zakończenie XIX. wieku X. J. Rejowicza, nadto kazania XX. M. Morawkiego, A. Wróblewskiego, W. Wieckiego, J. Cieszejki, i egzorta na pogrzebie studenta X. K. Antoniewicza. Cena zeszytu 1 K. 60 hal.

MISCELLANEA.

Projekt stowarzyszenia missyjnego dla Polaków in diaspora, świeżo poruszony *w Ruchu katolickim* przynosi zaszczyt swemu autorowi. W gruncie rzeczy nie jest to myśl nowa, bo znamy ideę przewodnią, jaka przyświecała założycielom Zakonu Zmartwychwstańców, ale odpowiada piekącej potrzebie ze względu na ożywiony ruch emigracyjny i zarobkowy. Przysłużyłby się niemalo sprawie Bożej i sprawie narodowej, ktoby się podjął urzeczywistnienia tej myśli, nie zrażając się ciągłą kampanią przeciw księżom, prowadzoną w pismach liberalnych, nibyto ultra-patryotycznych. Czy któryś z Arcypasterzy naszych zajmie się utworzeniem takiego zgromadzenia (bez ślubów zakonnych) w myśl projektu, czy też może OO. Zmartwychwstańcy zechcą rozwinąć w tym kierunku żywszą działalność, uie wiemy, ale czujemy, że byłby to istotnie najwdzięczniejszy hołd Zbawicielowi złożony od Polaków przy końcu stulecia i dlatego ufamy, że Bóg wzbudzi nowych apostołów między nami.

Od Redakcyi. Załączając spis rzeczy z rocznika bieżącego, możemy śmiało powołać się na fakt, że ulepszyliśmy znacznie *Dwutygodnik*, nie żałując na to czasu ani grosza, Serdeczne dzięki wyrażamy na tem miejscu wszystkim, którzy nam do tego swem współpracownictwem i prenumerowaniem dopomogli i prosimy uprzejmie o podobną życzliwość w roku następnym, a także o jednanie nowych prenumeratorów. Zapewniamy, że z naszej strony i nadal dochody pisma obracać będziemy na stałe jego ulepszanie. Liczymy też na łaskawe *wczesne* nadsyłanie prenumeraty, bo rozwój każdego pisma niesubwencyonowanego zawisł od wpłacania ceny z góry: *praenumerando*, a nie *postnumerando*. Tembardziej prosimy o rychłe wyrównanie zaległości za rok 1900. Z poważaniem *REDAKCYA.*

Redaktor odpow. Ks. Józef Krzyński. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.